



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA MALTE

(2-3 kwietnia 2022 r.)

SPOTKANIE Z MIGRANTAMI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Hal Far, Centrum Laboratorium Pokoju im. Jana XXIII

Niedziela, 3 kwietnia 2022 r.

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry!

Serdecznie was pozdrawiam. Cieszę się, że mogę zakończyć moją wizytę na Malcie, przebywając nieco z Wami. Dziękuję ojcu Dionizemu za przyjęcie, a przede wszystkim jestem wdzięczny Danielowi i Siriman za ich świadectwa: otworzyliście przed nami swoje serce i życie, a jednocześnie staliście się rzecznikami wielu braci i siostr, zmuszonych do opuszczenia ojczyzny w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia.

Jak powiedziałem kilka miesięcy temu na Lesbos: „Jestem tu po to, aby powiedzieć, że jestem blisko was... Jestem tu, aby zobaczyć wasze twarze, aby spojrzeć w wasze oczy” (*Przemówienie w Mytilene*, 5 grudnia 2021 r.). Od dnia, w którym udałem się na Lampedusę, nigdy o Was nie zapomniałem. Zawsze noszę was w sercu i jesteście zawsze obecni w moich modlitwach.

W tym spotkaniu z wami, migrantami w pełni ukazuje się znaczenie motta mojej podróży na Malte. Jest to cytat z Dziejów Apostolskich, który mówi: „okazywali nam niespotykaną życzliwość” (28, 2). Nawiązuje on do sposobu, w jaki Maltańczycy przyjęli apostoła Pawła i tych wszystkich, którzy

wraz z nim byli rozbitkami w pobliżu wyspy. Traktowali ich z „*niespotykaną życzliwością*”. Nie tylko po ludzku, ale z niezwykłym humanitaryzmem, szczególną troską, którą św. Łukasz zechciał uwiecznić w księdze Dziejów Apostolskich. Życzę Malcie, aby zawsze w ten sposób traktowała docierających do jej wybrzeży, aby była dla nich naprawdę „bezpieczną przystanią”.

Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci na przestrzeni minionych lat doświadczyło rozbicia statku na Morzu Śródziemnym. I niestety, dla wielu z nich było to tragedią. Właśnie wczoraj pojawiła się informacja o uratowaniu u wybrzeży Libii zaledwie czterech migrantów z łodzi, na której znajdowało się około dziewięćdziesięciu osób. Módlmy się za tych naszych braci, którzy znaleźli śmierć w naszym Morzu Śródziemnym. Módlmy się też o ocalenie z innego rodzaju katastrofy, która dokonuje się, podczas gdy zdarzają się te fakty: jest to *katastrofa cywilizacji*, która zagraża nie tylko uchodźcom, lecz nam wszystkim. Jak możemy się uchronić przed tą katastrofą, która grozi zatopieniem okrętu naszej cywilizacji? Postępując *po ludzku*. Patrząc na osoby nie jak na liczby, ale ze względu na to, czym są – jak powiedział nam Siriman – czyli twarzami, historiami, zwyczajnie mężczyznami i kobietami, braćmi i siostrami. Myśląc, że zamiast tej osoby, którą widzę na łodzi lub na morzu, w telewizji albo na zdjęciu, mógłbym być ja, mój syn lub moja córka... Być może nawet w tej chwili, gdy tu jesteśmy, przez morze z południa na północ przepływają się łodzie... Módlmy się za tych braci i siostry, którzy narażają swoje życie na morzu, szukając nadziei. Wy również doświadczyliście tego dramatu i przybyliście tutaj.

Wasze historie przywodzą na myśl dzieje tysięcy osób, które w minionych dniach zostały zmuszone do ucieczki z Ukrainy z powodu tej niesprawiedliwej i brutalnej wojny. Ale także wielu innych mężczyzn i kobiet, którzy w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i ziemi w Azji, Afryce i obu Amerykach, myślę o grupie etnicznej Rohingja... Do nich wszystkich kieruję w tej chwili moje myśli i moją modlitwę.

Jakiś czas temu otrzymałem z waszego Centrum inne świadectwo: historię młodego człowieka, który opowiadał o bolesnym momencie, kiedy musiał opuścić swoją matkę i rodzinę, z której się wywodzi. To mnie poruszyło i skłoniło do refleksji. Ale ty też, Danielu, ty też, Siriman, i każdy z was przeżył to doświadczenie *wyruszenia, odrywając się od swoich korzeni*. Jest to rozdarcie. Rozdarcie, które pozostawia swój znak. Nie jest to tylko chwilowy, emocjonalny ból. Pozostawia głęboką ranę na drodze wzrostu młodego mężczyzny, młodej kobiety. Potrzeba czasu, aby uleczyć tę ranę; potrzeba czasu, a przede wszystkim doświadczeń bogatych człowieczeństwem: spotkań z gościnnymi ludźmi, którzy umieją słuchać, rozumieć, towarzyszyć. A także bycia razem z innymi współtowarzyszami podróży, dzielenia się, wspólnego dźwigania ciężaru... To pomaga zabić rany.

Myślę o ośrodkach recepcyjnych: jakże to ważne, aby były miejscami człowieczeństwa! Wiemy, że jest to trudne, że jest tak wiele czynników, które podsycają napięcia i rygoryzm. A jednak na każdym kontynencie są ludzie i społeczności, które podejmują wyzwanie, świadome, że rzeczywistość migracyjna jest znakiem czasów, w których stawką jest cywilizacja. A dla nas,

chrześcijan, stawką jest także wierność Ewangelii Jezusa, który powiedział: „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie” (Mt 25, 35). Tego nie da się stworzyć w jeden dzień! Potrzeba czasu, dużo cierpliwości, a przede wszystkim miłości, wyrażającej się w bliskości, czułości i współczucia, tak jak miłość Boga wobec nas. Myślę, że musimy powiedzieć wielkie „dziękuję” tym, którzy podjęli to wyzwanie tu, na Malcie, i stworzyli to Centrum. Uczynimy to brawami, wszyscy razem!

Pozwólcie mi, bracia i siostry, wyrazić moje marzenie. Abyście wy, migranci, doświadczwszy przyjęcia bogatego w człowieczeństwo i braterstwo, mogli osobiście stać się *świadkami i animatorami przyjęcia i braterstwa*. Tutaj, i tam, gdzie Bóg zechce, gdzie Opatrzność pokieruje waszymi krokami. To jest marzenie, którym chcę się z wami podzielić i które składam w ręce Boga. Ponieważ to, co jest niemożliwe dla nas, nie jest niemożliwe dla Niego. Myślę, że to bardzo ważne, aby w dzisiejszym świecie migranci stali się świadkami wartości ludzkich niezbędnych do godnego i braterskiego życia. Są to wartości, które nosicie w sobie, które należą do waszych korzeni. Kiedyś po zabliźnieniu się rany rozdarcia, wykorzenia, będziecie mogli wydobyć to bogactwo, które nosicie w sobie, niezwykle cenne bogactwo ludzkości, i podzielić się nim ze wspólnotami, w których jesteście przyjęci, i ze środowiskami, w które włączacie się. To jest droga! *Droga braterstwa i przyjaźni społecznej*. W tym tkwi przyszłość rodziny ludzkiej w zglobalizowanym świecie. Jestem zadowolony, że mogę dziś podzielić się z wami tym marzeniem, tak jak wy, w swoich świadectwach, dzielicie się swoimi marzeniami ze mną!

Wydaje mi się, że tutaj znajduje się również odpowiedź na pytanie, które leży u podstaw twojego świadectwa, Siriman. Przypomniałeś nam, że ci, którzy muszą opuścić swój kraj, wyjeżdżają z marzeniem w sercu: marzeniem o wolności i demokracji. To marzenie zderza się z twardą, często niebezpieczną, czasem straszną, nieludzką rzeczywistością. Wyraziłeś stłumione wołanie milionów migrantów, których podstawowe prawa są pogwałcane, niestety czasem przy współudziale kompetentnych władz. I tak właśnie jest, i chcę to powiedzieć tak: niestety czasami przy współudziale kompetentnych władz. I zwróciłeś uwagę na kwestię kluczową: *godność osoby*. Powiem to twoimi słowami: nie jesteście liczbami, lecz ludźmi z krwi i kości, twarzami, marzeniami, czasem zawiedzionymi.

Od tego właśnie możemy i musimy zacząć na nowo: od osób i ich godności. Nie dajmy się zwieść tym, którzy mówią: „Nic nie możemy zrobić”, „te problemy nas przekraczają”, „ja będę zajmował się swoimi sprawami, a inni niech sobie radzą”. Nie. Nie wpadajmy w tę pułapkę. Odpowiedzmy na wyzwanie migrantów i uchodźców stylem *życzliwości*, rozpalmy ogniska braterstwa, wokół których ludzie będą mogli się ogrzać, podnieść, rozpać nadzieję. Umacniajmy tkankę przyjaźni społecznej i kulturę spotkania, zaczynając od miejsc takich jak to, które na pewno może nie są doskonałe, ale są „laboratoriami pokoju”.

A ponieważ to Centrum nosi imię papieża św. Jana XXIII, chciałbym przypomnieć to, co napisał na zakończenie swojej pamiętnej encykliki o pokoju: „Niech On sam [Bóg] usunie z serc ludzkich wszystko, co może ten pokój naruszyć, i niech uczyni wszystkich świadkami prawdy,

sprawiedliwości i miłości braterskiej. Niech ponadto oświeci Swym światłem umysły przywódców narodów, aby zapewniali obywatelom – wraz z należnym im dobrobytem – także i wspanialszy dar bezpiecznego pokoju. A wreszcie niech Chrystus nakłoni wolę wszystkich ludzi do zburzenia dzielącej ich zapory, do umocnienia więzi wzajemnej miłości, do zrozumienia innych, do przebaczenia wreszcie tym, którzy wyrządzili im krzywdę. Niech pod Jego działaniem i przewodnictwem wszystkie narody połączy więź braterstwa i niech wśród nich rozkwita i panuje bezustannie tak bardzo upragniony pokój” (Enc. *Pacem in terris*, 171).

Drodzy bracia i siostry, za kilka chwil, wraz z niektórymi z was, zapalę świecę przed obrazem Matki Bożej. Jest to prosty gest, ale o wielkim znaczeniu. W tradycji chrześcijańskiej ten mały płomyk jest symbolem wiary w Boga. Jest on również symbolem *nadziei*, nadziei, którą Maryja, nasza Matka, podtrzymuje w najtrudniejszych chwilach. To właśnie nadzieja, którą dziś zobaczyłem w waszych oczach, która nadała sens waszej podróży i sprawia, że idziecie naprzód. Niech Matka Boża pomoże wam, byście nigdy nie utracili tej nadziei! Jej powierzam każdego z was i wasze rodziny, i zabieram was ze sobą w moim sercu i w mojej modlitwie. I wy również, proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dziękuję!

MODLITWA OJCA ŚWIĘTEGO NA ZAKOŃCZENIE SPOTKANIE Z MIGRANTAMI

Panie Boże, Stwórco wszechświata,
 źródło wolności i pokoju,
 miłości i braterstwa,
 Ty stworzyłeś nas na Twój obraz
 i napełniłeś nas wszystkich Twym życiodajnym tchnieniem abyśmy się stali uczestnikami Twej boskiej komunii.
 Nawet, gdy złamaliśmy Twoje przymierze,
 Ty, nie pozostawiłeś nas w mocy śmierci,
 lecz w Twoim nieskończonym miłosierdziu
 zawsze wzywałeś nas, byśmy wrócili do Ciebie
 i żyli jako Twoje dzieci.
 Wlej w nas Twego Ducha Świętego
 i daj nam nowe serce,
 zdolne do wysłuchania, często milczącego krzyku
 naszych braci i sióstr, którzy utracili

ciepło domu i ojczyzny.

Spraw, abyśmy mogli dawać im nadzieję
poprzez ludzkie spojrzenia i gesty.

Uczyń nas narzędziami pokoju
i konkretnej miłości braterskiej.

Uwolnij nas od lęków i uprzedzeń,
aby ich cierpienia uczynić naszymi
i wspólnie walczyć z niesprawiedliwością;
aby rozwijał się świat, w którym każda osoba
jest szanowana w swojej nienaruszalnej godności,
tej, którą Ty, Ojcze, w nas złożyłeś,
a Twój Syn uświęcił na zawsze.

Amen.